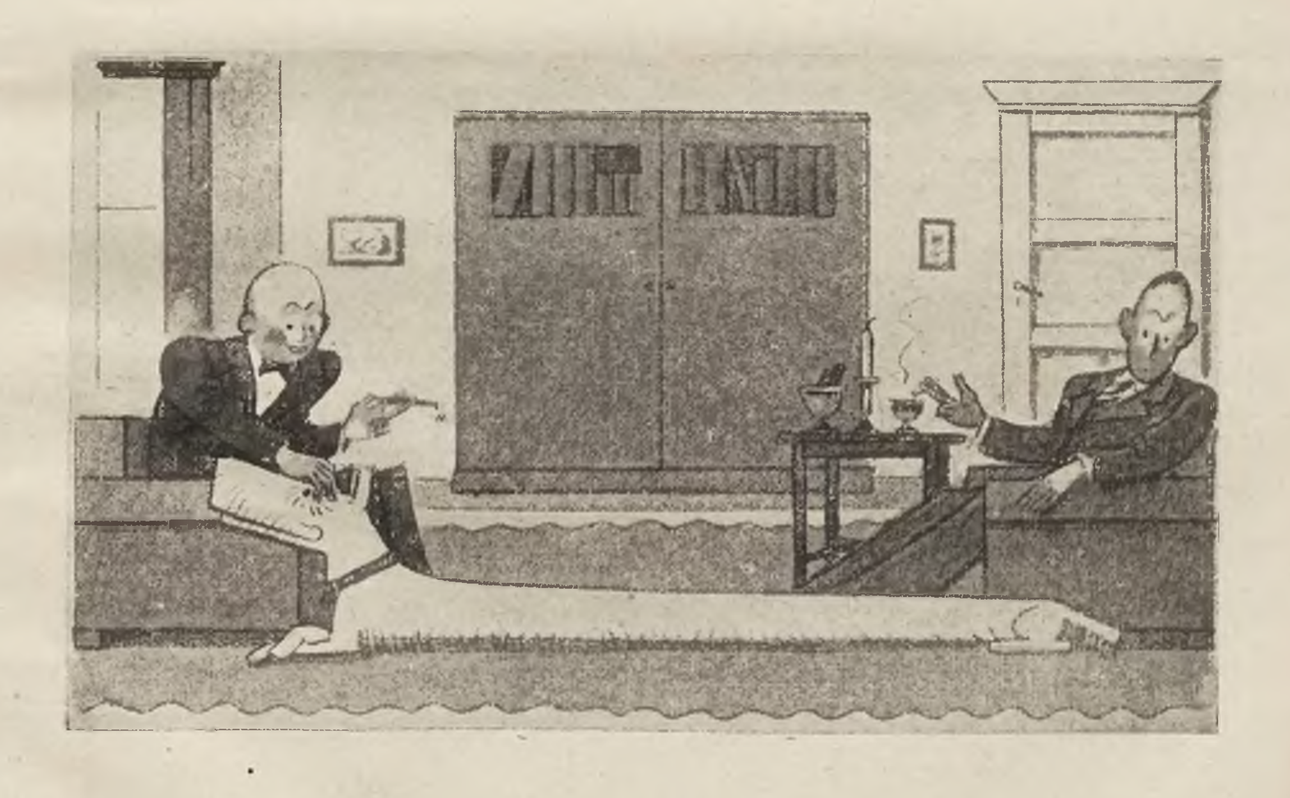
ECHO OBCOJĘZYCZNE
(NP) NIEMIECKO-POLSKIE (NP)
DEUTSCH-POLNISCHES ECHO

CZASOPISMO DWUJĘZYCZNE DLA WSZYSTKICH — ZWEI-SPRACHEN-ZEITSCHRIFT FÜR ALLE

Nr. 12 (36)-NP ▬ ROK III ▬ GRUDZIEŃ — 1937 — DEZEMBER ▬ CENA N-RU 60 GR.

„Echo Obcojęzyczne" wychodzi co miesiąc w dwu wydaniach jęz.: niemiecko-polskim i francusko-polskim.
Prenumerata każdego wydania językowego wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50 (kwartalnie zł. 1.80).
Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, uważane są za ważne nadal.
Adres redakcji i administracji: „Echo Obcojęzyczne", Warszawa I, ul. Waliców 3/4. — Tel.: 613-40.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635. — Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501, Warszawa I.
(Alleinvertrieb für Deutschland: Buchhandlung A. Collignon, Berlin NW 7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2).



EIN SELTENER HUND.

„So besonders freundlich ist dein Hund aber gar nicht. Er wedelt ja nicht einmal, wenn du ihn streichelst."

„Na, du musst eben die 5 Minuten noch warten, bis das Gefühl nach hinten durchdringt."

NIEZWYKŁY PIES.

„Twój pies nie jest jednak wcale taki szczególnie grzeczny. On nawet nie kręci ogonem, gdy ty go głaszczesz."

„No, musisz właśnie zaczekać jeszcze te 5 minut, aż to uczucie dotrze do tyłu."

(„Die Woche", Berlin).

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNYM", ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie **na głos**, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie **przepisać** treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie **słówka i zwroty** trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z **pamięci** albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

OD ADMINISTRACJI:

O każdej zmianie adresu należy zawiadamiać Administrację pisma natychmiast, podając zarówno nowy adres jak i dawny.

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

Administracja „Echa Obcojęzycznego", Warszawa I, ul. Waliców Nr. 3. — Tel. 613-40.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635.
Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501.
Administracja czynna od g. 10 r. do g. 6 popoł., codziennie prócz niedziel i świąt.

GRAD ODER UNGRAD?

Ein Baron von der Ostsee hatte sich in Berlin zu einigen weinvergnügten Künstlern gesellt. Ihrer einer, Müller, wollte aufbrechen und sagte zu dem Fremden:

„Wir raten die Zeche in zwei Teilen aus und nehmen je drei Flaschen. Einverstanden?"

„Einverstanden!" antwortete der Baron, der offenbar keine Ahnung hatte, was ihm bevorstand.

„Also", rief Müller. „Drei Flaschen — grad oder ungrad?"

Der Baron schaute ganz verdutzt drein: „Ich verstehe nicht..."

„Ist auch nicht nötig. Grad oder ungrad? Antworten Sie nur!"

„Ungrad!" stammelte der Fremdling, sichtbar verschüchtert.

„Sie haben verloren!" entschied Müller mit olympischer Ruhe. „Nun also die anderen drei Flaschen! Grad oder ungrad?"

„Grad!" antwortete der Mann von der Ostsee, diesmal ziemlich getrost.

„Sie haben wieder verloren!" versetzte Müller mit würdigster Gelassenheit. „Leben Sie wohl!"

„Einen Augenblick!" rief ihm der Baron nach. „Bitte, erklären Sie mir das hübsche Spiel."

„Sehr einfach", gab Müller zur Antwort. „Ich denke mir eine Zahl, zum Beispiel sechs, und frage Sie. Sie antworten: ungrad. Sie haben also verloren. Das nächste Mal denke ich mir drei. Sie antworten: grad. — Sie haben also wieder verloren. Sehr einfach!"

„Sehr einfach... und hübsch!" sagte der Baron. „Nun müssen wir aber noch eine Flasche trinken, und diesmal lasse ich raten!"

Müller sagte sich: sechs Flaschen habe ich dem Fremden aus dem Norden angedreht. Da ist es nicht mehr als recht und billig, dass ich auch eine zahle.

„Also, Kellner, schnell noch eine letzte!"

Mit komischem Ernst stellte der Baron die verhängnisvolle Frage: „Grad oder ungrad?"

„Ungrad!" versetzte Müller aufs Geratewohl.

Der Baron lehnte sich in seinem Stuhle etwas zurück, schüttelte den Kopf und sagte in aufrichtiger Verwunderung: „Merkwürdig! Sie haben gewonnen!"

Paul Lindau (1839—1919).

PARZYSTE CZY NIEPARZYSTE?

Pewien baron z nad Bałtyku przyłączył się w Berlinie do towarzystwa kilku miłujących wino artystów. Jeden z nich, Müller, chciał odejść (od stołu) i powiedział do cudzoziemca:

„Będziemy zgadywali, kto płaci należność za bibkę, w dwu częściach, biorąc po trzy butelki. Zgoda?"

„Zgoda!" odpowiedział baron, który widocznie nie miał pojęcia, co go czeka.

„A więc," zawołał Müller. „Trzy butelki — parzyste czy nieparzyste?"

Baron spoglądał całkiem osłupiały: „Nie rozumiem..."

„Nie ma też potrzeby. Parzyste czy nieparzyste? Niech pan tylko odpowiada!"

„Nieparzyste!" wybełkotał cudzoziemiec, jawnie onieśmielony.

„Pan przegrał!" orzekł Müller z olimpijskim spokojem. „No, a teraz drugie trzy butelki! Parzyste czy nieparzyste?"

„Parzyste!" odpowiedział człowiek z nad Bałtyku, tym razem dość spokojnie (śmiało).

„Pan znowu przegrał!" odrzekł Müller z najdostojniejszym spokojem. „Bądź pan zdrów!"

„Jedną chwilkę!" zawołał za nim baron. „Proszę, niech pan mi objaśni tę ładną grę."

„Bardzo proste," odpowiedział Müller. „Myślę sobie o jakiejś liczbie, na przykład: sześć, i pytam pana. Pan odpowiada: nieparzyste. Więc pan przegrał. Następnym razem mam na myśli: trzy. Pan odpowiada: parzyste. — Więc pan znowu przegrał. Bardzo proste!"

„Bardzo proste... i ładne!" powiedział baron. „Ale teraz musimy wypić jeszcze jedną butelkę, i tym razem ja będę zadawał zagadki!"

Müller pomyślał sobie: na sześć butelek nabrałem tego cudzoziemca z północy, więc jest rzeczą zupełnie słuszną, żebym ja też za jedną zapłacił.

„A więc, kelner, prędko jeszcze jedną ostatnią!"

Z komiczną powagą baron zadał fatalne pytanie: „Parzyste czy nieparzyste?"

„Nieparzyste!" odpowiedział Müller na chybił trafił.

Baron przechylił się nieco w tył na swoim krześle, pokiwał głową i powiedział ze szczerym zdziwieniem: „Dziwne! Pan wygrał!"

(Paweł Lindau).

UNVERSCHÄMT.

„Herr Reinhardt, Sie können Ihre Gläubiger nicht bezahlen, und dabei sitzen Sie jeden Tag im Restaurant und trinken die teuersten Weine! Fürchten Sie denn nicht, dass Sie eines Tages mal einem Ihrer Gläubiger begegnen?"

„Nein, die können sich's nicht leisten, Wein zu trinken!"

BEZWSTYDNIE.

„Panie Reinhardt, pan nie może zapłacić swoim wierzycielom, a przy tym siedzi pan codziennie w restauracji i pije najdroższe wina! Czyż nie obawia się pan, że ot pewnego dnia spotka pan jakiegoś wierzyciela?"

„Nie, ci nie mogą sobie pozwolić na to, by pić wino!"

KALENDER DER KRANKHEITEN.

Zusammen mit Wiener Medizinern hat ein ungarischer Arzt einen Krankheitskalender verfasst, der auf Grund eingehender Forschungen aufzeigt, welche Krankheiten am häufigsten in den einzelnen Monaten auftreten. Bei diesen Feststellungen werden die Krankheiten in einen gewissen Zusammenhang mit dem Wetter, dem Luftdruck und der Luftfeuchtigkeit gebracht.

Im Jänner sollen die Kinder häufig an Masern erkranken, während der Februar den Schnupfen und andere Verkühlungserscheinungen bringt. Der März soll der Monat der Lungenentzündungen sein. In den Monaten April und Mai ist eine Zunahme des Asthmas und der Blinddarmentzündungen zu beobachten.

Im Juni soll man vor Gallen- und Leberkrankheiten auf der Hut sein. Im Juli wird das Herz in besonderem Masse angegriffen. Der August ist nicht genau zu erfassen, während im September die Erkältungskrankheiten einsetzen, die im November ihren Höhepunkt erreichen.

Im Dezember gibt es die meisten Verdauungsstörungen, wohl nicht zuletzt wegen der Festtage. Doch kann die Ursache auch auf den Mangel an frischem Gemüse zurückgeführt werden.

KALENDARZ CHORÓB.

Wraz z eskulapami wiedeńskimi pewien lekarz węgierski ułożył kalendarz chorób, który na podstawie szczegółowych badań wykazuje, jakie choroby najczęściej występują w poszczególnych miesiącach. Przy tych ustalaniach stawia się choroby w pewnym związku z pogodą, ciśnieniem powietrza i wilgotnością powietrza.

W styczniu dzieci podobno często zapadają na odrę, podczas gdy luty przynosi katar i inne przejawy przeziębień. Marzec ma być miesiącem zapalenia płuc. W miesiącach kwietniu i maju daje się zaobserwować wzrost wypadków dusznicy i zapaleń ślepej kiszki.

W czerwcu trzeba się mieć na baczności przed chorobami żółci i wątroby. W lipcu serce jest w szczególnym stopniu atakowane. Sierpień nie da się dokładnie ująć, podczas gdy we wrześniu zaczynają się choroby z przeziębienia, które w listopadzie osiągają swój punkt kulminacyjny.

W grudniu jest najwięcej zaburzeń żołądkowych (trawienia), przy czym niepośledinią przyczyną są zapewne święta. Jednakowoż przyczyna ta może się również sprowadzać do braku świeżych jarzyn.

HUNDE MIT MONOGRAMM.

In Paris gilt es seit kurzem als schick, dass auch Hunde ein Monogramm haben müssen. Das Fell wird derart kunstvoll geschoren, dass die gewünschten Buchstaben erhaben übrig bleiben.

Gewöhnlich werden für das Monogramm die Anfangsbuchstaben des Namens des Herrn oder der Madame gewählt, aber auch die Hundenamen selbst werden aus Monogrammhaaren gebildet.

PSY Z MONOGRAMEM.

W Paryżu od niedawna uchodzi za szykowne, by również psy miały obowiązkowo monogram. Sierść zostaje ostrzyżona (Inf. **scheren**) tak kunsztownie, że żądane litery pozostają uwypuklone.

Zazwyczaj obierane są na monogram początkowe litery imienia pana lub pani, ale również same nazwy psów tworzone są z włosów monogramu.

DAS GEHEIMNIS DER SCHWARZEN TULPE.

In einem kleinen Dorf in der Nähe von Kalkutta in Indien war eine Tulpe zur Verwunderung der Bevölkerung zu einer noch nicht gesehenen Grösse angewachsen. Die Blume war von schwarzer Farbe und wunderbar schattiert. Bald gingen unter den Leuten Gerüchte um, die besagten, dass es genüge, sich der Wunderpflanze zu nähern, um verzaubert und das ganze Leben hindurch glücklich zu sein.

Ein anderes Gerücht besagte, dass, sollte die Pflanze während einer Saison nicht blühen, dies das Vorzeichen einer fürchterlichen Katastrophe sei. Dieses Jahr blühte die indische Tulpe nicht, und ein kurzer Agenturbericht von Kalkutta meldet, dass das kleine Dorf mitsamt seinen Einwohnern durch ein Erdbeben vernichtet worden sei.

Aberglauben? Weissagung? Zufall? Immerhin — die schwarze Tulpe hat ihre Prophezeiung gerechtfertigt.

TAJEMNICA CZARNEGO TULIPANA.

W pewnej wiosce w pobliżu Kalkuty w Indiach wyrósł tulipan ku zdziwieniu ludności do niewidzianej jeszcze wielkości. Kwiat był koloru czarnego o cudownym odcieniu. Wkrótce wśród ludzi zaczęły obiegać pogłoski, które mówiły, że wystarczy zbliżyć się do tej cudownej rośliny, żeby być zaczarowanym i szczęśliwym przez całe życie.

Inna pogłoska opiewała, że jeśli ta roślina nie zakwitnie podczas jednej pory roku (sezonu), ma to być oznaką straszliwej katastrofy. W tym roku indyjski tulipan nie zakwitnął, i krótki komunikat agencji z Kalkuty donosi, że wioska ta wraz ze swoimi mieszkańcami została zniszczona przez trzęsienie ziemi.

Zabobony? Przepowiednia? Przypadek? Bądź co bądź — czarny tulipan usprawiedliwił swoje proroctwo!

MESSUNG DER WINDSTÄRKE DURCH SCHÜSSE.

Obwohl der Weltkrieg, während dessen vierjähriger Dauer Tausende und aber Tausende von Geschützen von der Ostsee bis zum Mittelmeer ununterbrochen donnerten, zur Genüge bewiesen hat, dass auch anhaltendes schwerstes Geschützfeuer nicht einen einzigen Regentropfen aus der Luft zu lösen vermag, gibt es immer noch Leute, die an die regenmachende oder hagelbannende Macht des Wetterschiessens glauben. Ja, es gibt noch heute Bauern, die bei einem Unwetter zur Verscheuchung des Hagels zum Karabiner greifen und diesen gegen den Himmel abfeuern.

Die Meteorologen lächeln freilich über dieses naive Verkennen der Energiegewalten, die bei einem Gewitter im Spiel sind. Das hindert indessen nicht, dass sich auch die wissenschaftliche Wetterkunde als Hilfsmittel des Schiessens bedient, um sich über die Schnelligkeit der in den oberen atmosphärischen Schichten wehenden Winde zu unterrichten, da diese durch Registrierballons nur schwer festgestellt werden kann.

Bei den Versuchen, die zu diesem Zweck gemacht wurden, sandte man aus einer Flinte einen kleinen Eisenhagel von Schrot in die Luft, wobei der Lauf der Flinte leicht zum Winde gehalten wurde. Die Schüsse wurden mit beständig verändertem Neigungswinkel wiederholt, bis man es erreicht hatte, dass die Schrotkörner in der Nähe der Flinte wieder zu Boden fielen.

Man mass dann genau den Neigungswinkel und die Zeit, die zwischen dem Abfeuern und dem Niederfallen des Schrotes lag, und konnte auf dem Wege einer verwickelten mathematischen Berechnung die Schnelligkeit des Windes in den oberen Luftschichten feststellen.

POMIARY SIŁY WIATRU ZA POMOCĄ STRZAŁÓW.

Jakkolwiek wojna światowa podczas swego czteroletniego trwania, gdy tysiące, tysiące armat grzmiało nieprzerwanie od Bałtyku do Morza Śródziemnego, dowiodła w dostatecznej mierze, że nawet ustawiczny najcięższy ogień armatni nie potrafi wywołać z powietrza ani jednej kropli deszczu, są jeszcze wciąż ludzie, którzy wierzą w wywołującą deszcz lub zażegnywującą grad moc strzelania na pogodę. Ba, jeszcze dzisiaj są chłopi, którzy przy niepogodzie dla przepędzenia gradu sięgają po karabinek i strzelają zeń do nieba.

Meteorolodzy uśmiechają się naturalnie z tego naiwnego zapoznawania sił energetycznych, wchodzących w grę przy burzy. Nie przeszkadza to jednak, że również meteorologia naukowa posługuje się strzelaniem jako środkiem pomocniczym, ażeby się poinformować o szybkości wiatrów wiejących w górnych warstwach atmosferycznych, ponieważ mogą one być tylko z trudem stwierdzone przez balony rejestracyjne.

Przy doświadczeniach, które poczyniono w tym celu, wyrzucano z fuzji w powietrze drobny żelazny grad ze śrutu, przy czym lufę strzelby trzymano zlekka pod wiatr. Strzały te powtarzano ze stale zmieniającym się kątem nachylenia, aż osiągnięto, że ziarnka śrutu padały znowu na ziemię w pobliżu fuzji.

Potem mierzono (Inf. **messen**) dokładnie kąt nachylenia oraz czas, jaki upływał od wystrzelenia do spadania śrutu, i w drodze zawiłego obliczenia matematycznego można było stwierdzić szybkość wiatru w górnych warstwach powietrza.

GENERAL PAULUS.

In einem östlichen Regiment stand lange vor dem Kriege ein General Paulus, der wegen seiner Gutherzigkeit ebenso bekannt wie beliebt war.

Es war Manöver. Allerhand Truppen lagen in einem kleinen Städtchen als Einquartierung. In der Weinstube am Markt wurde von den Leutnants — unter ihnen General Paulus — wacker gezecht, und einem der jüngsten Dächse war der schwere Ungarwein zu Kopfe gestiegen. Beim späten Aufbruch nahm sich der General Paulus des fremden Leutnants an und schleifte ihn in dessen Hotel.

Dort gab er den Leutnant dem Pförtner zur weiteren Erledigung, sagte aber noch zu dem Bezechten: „Damit Sie wissen, wer Sie nach Hause gebracht hat — ich bin der General Paulus."

„Paulus? Paulus??" lallte der Leutnant. „Sag mal, Paulus... hupp... haben eigentlich die Kolosser schon auf deinen Brief geantwortet?"

GENERAŁ PAULUS.

W jednym wschodnim pułku znajdował się na długo przed wojną niejaki generał Paulus, który był równie znany jak i lubiany dla swej dobrotliwości.

Były manewry. Wszelkiego rodzaju wojska były zakwaterowane w pewnym miasteczku. W winiarni na rynku porucznicy — wśród nich generał Paulus — tęgo ucztowali, i jednemu z najmłodszych zuchów (borsuków) mocny węgrzyn uderzył do głowy. Gdy powstano późno od stołu, generał Paulus zajął się obcym podporucznikiem i powlókł go do jego hotelu.

Tam oddał podporucznika portierowi do dalszego załatwienia, powiedział jednak jeszcze do upitego: „Ażebyście wiedzieli, kto was do domu przyprowadził — jestem generał Paulus."

„Paulus? Paulus??" bełkotał podporucznik. „Słuchaj-no, Paulus... hupp... czy właściwie ci Kolossanie odpowiedzieli już na twój list?"

(Uw.: Wśród listów apost. Pawła jest „List do Kolossan").

DER PECHVOGEL.

Katz kommt zu einem reichen Direktor und bittet um eine Unterstützung. Er klagt: „Ich kann Ihnen gar nicht sagen, welch ein Pechvogel ich bin!"

Der Direktor fragt misstrauisch: „Was sind Sie denn von Beruf?"

Katz erzählt: „Musiker bin ich. Ich war Mitglied einer grossen Kapelle; aber zu meinem Pech hat sie sich aufgelöst."

Der Direktor fragt weiter: „Welches Instrument spielen Sie denn?"

Katz sagt nach einigen Sekunden vorsichtiger Ueberlegung: „Posaunist bin ich."

Der Angebettelte erhebt sich freudig: „Das ist aber merkwürdig! Zufällig habe ich eine Posaune im Schrank liegen. Nun müssen Sie mir aber auch etwas vorspielen!"

Katz ist erschlagen. „Da sehen Sie wieder, Herr Direktor, welch ein Pechvogel ich bin. Ausgerechnet Sie müssen eine Posaune haben!"

PECHOWIEC.

Katz przychodzi do pewnego bogatego dyrektora i prosi o wsparcie. Utyskuje: „Nie mogę panu wcale powiedzieć, jaki ze mnie pechowiec!"

Dyrektor zapytuje nieufnie: „Czym-że pan jest z zawodu?"

Katz opowiada: „Muzykiem jestem. Byłem członkiem pewnej wielkiej orkiestry; ale ku mojemu pechowi ona się rozwiązała."

Dyrektor pyta dalej: „A na jakim instrumencie pan gra?"

Katz powiada po kilku sekundach ostrożnego zastanawiania się: „Puzonistą jestem."

Proszony o jałmużnę podnosi się z radością: „Ależ to ciekawe (osobliwe)! Przypadkowo leży u mnie w szafie puzon. Ale teraz musi mi pan też coś zagrać!"

Katz jest przybity. „Oto widzi pan dyrektor znowu, jaki ze mnie pechowiec. Akurat pan musi mieć puzon!"

DURCH EINEN HAUPTTREFFER ZUM BETTLER GEWORDEN.

Im allgemeinen gilt ein Haupttreffer als ein grosser Glücksfall, aber manchmal kann er auch recht üble Folge haben.

Vor etlichen Jahren hatte sich der Pariser Kaufmann J. Prevost unter Zurücklassung vieler Schulden und seiner Frau aus dem Staube gemacht, war nach Lille gezogen und hatte dort unter fremdem Namen ein neues Geschäft aufgemacht.

Kürzlich hatte nun der Kaufmann in der Lotterie einen Gewinn von zweihunderttausend Franken gemacht, und am nächsten Tag brachten alle Zeitungen das Bild des Glückspilzes. Aber Prevost sollte sich nicht lange seines Glückes erfreuen. Seine Frau und seine Gläubiger, die den Mann für verschollen hielten, erkannten ihn sofort in den Abbildungen und meldeten unverzüglich ihre Ansprüche an.

Zur Tilgung aller Forderungen sowie der Alimente für die verlassene Frau wurden nicht nur die gewonnenen 200.000 Franken, sondern auch das ganze Vermögen beschlagnahmt, das Prevost sich seit seiner Flucht geschaffen hatte. Und so kam es, dass der Mann durch einen Haupttreffer an den Bettelstab kam und wieder von vorne anfangen muss. Für ihn hatte sich der Haupttreffer als ein wahres Missgeschick erwiesen.

WSKUTEK GŁÓWNEJ WYGRANEJ ZOSTAŁ ŻEBRAKIEM.

Na ogół główna wygrana uchodzi (Inf. **gelten**) za wielki „szczęśliwy traf", ale niekiedy może ona też mieć bardzo złe następstwa.

Przed kilkoma laty kupiec paryski J. Prevost, pozostawiwszy wiele długów oraz swoją żonę, zwiał (zwrot: **sich aus dem Staube machen;** der Staub kurz), przeniósł się do Lille i tam pod cudzym nazwiskiem otworzył nowy interes.

Otóż niedawno kupiec ten wygrał na loterii dwieście tysięcy franków, i następnego dnia wszystkie gazety przyniosły wizerunek szczęściarza. Ale Prevost niedługo mógł się cieszyć swoim szczęściem. Jego żona i jego wierzyciele, którzy uważali tego człowieka za zaginionego, poznali go natychmiast w ilustracjach i niezwłocznie zgłosili swoje roszczenia.

Na spłacenie wszystkich pretensyj oraz alimentów dla porzuconej żony położono areszt nie tylko na wygrane dwieście tysięcy franków, lecz również na cały majątek, jakiego się dorobił Prevost od czasu swojej ucieczki. I tak stało się, że ów człowiek przez główną wygranę wyszedł na dziady (o kiju żebraczym) i znowu musi zaczynać od początku. Dla niego główna wygrana okazała się prawdziwym nieszczęściem.

DER DICHTER.

„Sie sind wirklich Dichter? Sagen Sie mal, kommen denn die Gedanken, die Sie so im Laufe der Jahre haben, niemals wieder?"

„Doch — — wenn ich Rückporto beilege!"

POETA.

„Pan jest rzeczywiście poetą? Powiedz-no pan, czy te myśli, które pan miewa tak w ciągu lat, nigdy już nie wracają?"

„Owszem — — gdy załączam porto zwrotne!"

SPRICHWORT:

Durch Schaden wird man klug.

PRZYSŁOWIE:

Mądry Polak po szkodzie.

DIE FEINDLICHEN STREITKRÄFTE WERDEN EINGESCHLÄFERT.

Neuyorker Chemiker überraschten jetzt die Oeffentlichkeit mit der Mitteilung von einer Erfindung, durch die der Zukunftskrieg alle Schrecken verlieren müsste. Wie wäre das möglich? Nun, die gegenseitigen Streitkräfte werden einfach eingeschläfert und in diesem hilflosen Zustand gefangengenommen.

Im Zukunftskrieg würden, so meinen die Chemiker, nicht mehr Giftgas-, sondern Schlafgasbomben auf den Feind abgeworfen. Die Forscher haben ein äusserst wirksames derartiges Gas erfunden, das Azetylcholin genannt ist. Die abgeworfenen Bomben, die aus einem sehr spröden Material hergestellt sind, zersplittern auf dem Boden, und wer durch einen der unzähligen Splitter auch nur den geringsten Hautritz davonträgt, verfällt sofort in Schlaf. Der Angreifer hat nichts weiter zu tun, als die eingeschlafenen Feinde hinter seine Frontlinie zu schaffen.

NIEPRZYJACIELSKIE SIŁY ZBROJNE ZOSTAJĄ UŚPIONE.

Chemicy nowojorscy sprawili teraz niespodziankę opinii publicznej wiadomością (doniesieniem) o pewnym wynalazku, wskutek którego wojna przyszłości musiałaby stracić wszystkie straszliwości. Jak (byłoby) to możliwe? Otóż przeciwne siły zbrojne są po prostu usypiane i brane do niewoli w tym nieporadnym stanie.

W wojnie przyszłości, tak mniemają ci chemicy, nie będą już zrzucane na wroga bomby z trującymi gazami, lecz bomby z gazem usypiającym. Badacze wynaleźli nadzwyczaj skuteczny gaz tego rodzaju, nazwany „acetylcholin". Zrzucane bomby, które są sporządzone z bardzo kruchego materiału, rozpryskują się na ziemi, i kto od jednego z niezliczonych odłamków odnosi bodaj najlżejsze zadraśnięcie skóry, zapada natychmiast w sen. Atakujący nie ma nic innego do roboty, jak odstawić poza swoją linię frontową pogrążonych w śnie wrogów.

ERFOLGREICH.

Eine Dame erscheint in einer Buchhandlung.

„Ich habe hier vor einiger Zeit ein Buch gekauft, würden Sie es mir umtauschen?"

„Aber gewiss, meine Dame. Was war es denn für ein Buch?"

„Ein Briefsteller für Liebende."

„Und was wünschen Sie jetzt dafür?"

„Ein Kochbuch."

SKUTECZNE.

Jakaś pani zjawia się w księgarni.

„Kupiłam tu przed niejakim czasem pewną książkę, czy pan by mi ją zamienił?"

„Ależ pewnie, moja pani. Cóż to była za książka?"

„Wzory listów dla zakochanych."

„A co pani sobie teraz życzy za to?"

„Książkę kucharską."



ARISTOKRATISCH.

„Albert, ich habe mich mit meiner Frau gezankt! Seien Sie so liebenswürdig und schlagen Sie die Tür recht kräftig hinter mir zu."

ARYSTOKRATYCZNIE.

„Albercie, pokłóciłem się z żoną! Bądźcie uprzej mi zatrzasnąć za mną bardzo mocno drzwi."

Frau Sabines Anliegen

Sabine öffnete die Tür.

„Liebster!" rief sie fröhlich.

Der Gatte sah ein wenig abgespannt von seiner Arbeit auf.

„Du, Sabine?"

„Ich muss etwas mit dir besprechen, Albert", sagte sie.

„Ist es so eilig?"

„Sehr eilig, Albert, und sehr wichtig."

Sabine setzte sich auf seinen Schreibtisch.

„Ich habe ein Anliegen", sagte sie, „nein, nicht wie du denkst, es ist wirklich überaus wichtig, das wirst du gleich selber einsehen. Also, höre gut zu, Albert! Du hast doch diesen Monat herrlich verdient?"

Der Gatte sah beinahe erschrocken auf.

„Ich? Wieso?"

„Das merkt eine Frau. Auch wenn es ihr der Mann nicht sagt. Das ist eine reine Gefühlssache. Du hast diesen Monat mehr verdient als vorigen Monat, und vorigen Monat mehr als vorvorigen Monat. Wenn das so weitergeht, wirst du nächsten Monat noch mehr verdienen als diesen Monat, und übernächsten Monat noch mehr als nächsten Monat. Du wirst noch ein reicher Mann werden, Albert!"

„Bis dahin ist noch ein weiter Weg, Sabine!"

Sabine lächelte. Sie sah übrigens entzückend aus, wenn sie lächelte.

„Ich werde dich auf diesem Weg begleiten, Albert. Ich will dir helfen."

„Du? Mir?"

„Ja. Ich will dir helfen, vorwärtszukommen."

„Willst du mir die Bücher führen, meine Briefe schreiben?"

Sabine schüttelte den Kopf. Sie sah übrigens reizend aus, wenn sie den Kopf schüttelte.

„Nein. Das wäre keine Hilfe. Ich helfe dir anders. Ich hebe deinen Kredit."

„Und wie willst du das anfangen?"

„Indem ich mich besonders schön anziehe, Albert."

„Das hast du doch schon immer getan, Sabine."

Sabine machte ein trauriges Gesicht. Sie sah ubrigens entzückend aus, wenn sie ein trauriges Gesicht machte.

„Das war einmal, Albert. Vor Jahren habe ich schöne Kleider gehabt. Vor Jahren hast du mir sogar einmal einen Pelzmantel gekauft."

„Den hast du ja noch!"

„Und ob ich ihn habe! Der geht überhaupt nicht kaputt."

„Warum sollte er auch kaputt gehen? Ein Pelz ist ein Stück für das ganze Leben."

Sabine schien einer kleinen Ohnmacht nahe.

„Albert!" stöhnte sie.

„Was denn?"

Prośba pani Sabiny

Sabina otworzyła drzwi.

„Najdroższy!" zawołała wesoło.

Małżonek spojrzał nieco zmęczony znad swojej pracy.

„Ty, Sabino?"

„Muszę coś z tobą omówić, Albercie," powiedziała.

„Czy to takie pilne?"

„Bardzo pilne, Albercie, i bardzo ważne."

Sabina usiadła na jego biurku.

„Mam pewną prośbę," powiedziała, „nie, nie tak, jak ty sądzisz, to rzeczywiście jest niezmiernie ważne, przyznasz to zaraz sam. A więc słuchaj uważnie, Albercie! Zarobiłeś przecież w tym miesiącu świetnie?"

Małżonek spojrzał niemal przestraszony.

„Ja? Jak to?"

„Żona to miarkuje. Nawet, gdy mąż jej tego nie mówi. Jest to wyłącznie kwestia wyczucia. W tym miesiącu zarobiłeś więcej niż w zeszłym miesiącu, a w zeszłym miesiącu więcej niż w pozaprzeszłym. Jeżeli tak dalej pójdzie, zarobisz w przyszłym miesiącu jeszcze więcej niż w tym miesiącu, a w pozaprzyszłym miesiącu jeszcze więcej niż w przyszłym miesiącu. Zostaniesz jeszcze bogatym człowiekiem, Albercie!"

„Do tego jeszcze daleko (daleka droga), Sabino!"

Sabina uśmiechnęła się. Wyglądała zresztą zachwycająco, gdy się uśmiechała.

„Będę ci towarzyszyła na tej drodze, Albercie. Chcę tobie pomóc."

„Ty? Mnie?"

„Tak. Chcę tobie pomóc dorobić się (posunąć się naprzód)."

„Czy chcesz mi prowadzić księgi, pisać moje listy?"

Sabina potrząsnęła głową. Wyglądała zresztą czarująco, gdy potrząsała głową.

„Nie. To nie byłoby pomocą. Ja ci pomogę inaczej. Podniosę twój kredyt."

„A jak ty to chcesz zrobić (zacząć)?"

„Ubierając się szczególnie ładnie, Albercie."

„To przecież już zawsze czyniłaś, Sabino."

Sabina zrobiła smutną minę. Wyglądała zresztą zachwycająco, gdy robiła smutną minę.

„To było kiedyś, Albercie. Przed laty miałam ładne suknie. Przed laty kupiłeś mi nawet raz płaszcz futrzany."

„Masz go przecież jeszcze!"

„I jak jeszcze go mam! On jest w ogóle nie do zniszczenia."

„A dlaczegoż miałby się zniszczyć? Futro to rzecz na całe życie."

Sabina zdawała się być bliską lekkiego omdlenia

„Albercie!" jęknęła.

„No co?"

„Wie kannst du nur so etwas sagen? Ein Pelz ist ein Stück für das ganze Leben! Da würde sich ja nie eine Frau einen Pelz kaufen, wenn sie immer — jahraus, jahrein — in dem einen alten Mantel herumlaufen müsste! O Albert!"

Albert machte eines der dümmsten Gesichter, die er je gemacht hatte.

„Also gut, wir reden nicht mehr über den Pelz. Sprechen wir über das, weshalb du hergekommen bist. Um was handelt es sich?"

„Um den Pelz!"

„Um den Pelz?"

„Ja. Du musst doch einsehen, Albert, dass die Frau eines reichen Mannes nicht in einem Pelz herumlaufen kann, der vier Jahre alt ist, den ich schon getragen habe, als du noch kein reicher Mann warst —"

„Damals ging er über unsere Verhältnisse!"

„Und jetzt geht er unter unsere Verhältnisse! Nur eine Frau, die gut angezogen ist, hebt den Kredit ihres Mannes. Man beurteilt immer das Einkommen eines Mannes nach den Kleidern seiner Frau. Dabei will ich gar kein Kleid von dir, Albert, verdächtige mich nicht falsch, beileibe nein!"

„Was willst du denn?"

„Das sage ich nicht, Albert. Das sagt Sabinchen nicht. Du wirst schon von selbst darauf kommen, was ich für ein Anliegen habe. Denk nur einmal ein wenig darüber nach. Wir wohnen jetzt vier Jahre in dieser Strasse. Vor vier Jahren hast du mir diesen Pelz geschenkt. Seit vier Jahren kennt in dieser Strasse jeder meinen Pelz. Jeder Mensch weiss, diesen Pelz hat diese Frau vor vier Jahren bekommen. In dieser Strasse schaut man nicht mehr beneidend und bewundernd auf diesen Pelz, im Gegenteil, man zuckt die Achsel, man rümpft die Nase: die arme, arme Frau! Kauft ihr denn ihr Mann gar nichts Neues? Ich muss dir gestehen, Albert, ich schäme mich fast, bei uns aus dem Haus zu gehen und mit dem Pelz durch die Strasse zu laufen."

Hier schwieg Sabine. Sie sah übrigens auch wunderschön aus, wenn sie schwieg. Ihr Gatte schwieg auch. Er schien nachzudenken. Dann nickte er einmal für sich mit dem Kopf und dann sprach er:

„Du hast recht, Sabine!"

Sabine fiel ihm um den Hals:

„Liebster! Prächtiger, Goldiger! Einmaliger!" zwitscherte sie. „Wirst du — wirst du wirklich?"

„Ich werde!"

„Mir einen neuen Pelz kaufen?"

Der Gatte schüttelte den Kopf.

„Das nicht. Aber mit dir in eine andere Strasse ziehen."

J. H. Rösler.

„Jakże możesz coś podobnego powiedzieć? Futro to rzecz na całe życie! W takim razie żadna kobieta nigdy nie kupowałaby sobie futra, gdyby musiała zawsze — rok rocznie — chodzić (biegać) w tym jednym starym płaszczu! O, Albercie!"

Albert zrobił jedną z najgłupszych min, jakie kiedykolwiek zrobił.

„A więc dobrze, nie będziemy już więcej mówili o tym futrze. Mówmy o tym, dlaczego tu przyszłaś. O co chodzi?"

„O to futro!"

„O to futro?"

„Tak. Musisz przecież przyznać, Albercie, że żona bogatego człowieka nie może chodzić w futrze, który ma cztery lata, który już nosiłam wtedy, gdy jeszcze nie byłeś bogatym człowiekiem —"

„Wtedy był on ponad nasz stan!"

„A teraz jest on poniżej naszego stanu (warunków)! Tylko żona, która dobrze się ubiera, podnosi kredyt swego męża. Dochód męża ocenia się zawsze według sukien jego żony. A przy tym ja wcale nie chcę od ciebie sukni, Albercie, nie posądzaj mnie mylnie, żadną miarą nie!"

„Czegoż chcesz?"

„Tego nie powiem, Albercie. Tego Sabinka nie powie. Ty już sam wpadniesz na to, jakie życzenie mam. Zastanów-no się tylko trochę nad tym. Mieszkamy już od czterech lat na tej ulicy. Przed czterema laty podarowałeś mi to futro. Od czterech lat każdy na tej ulicy zna moje futro. Każdy człowiek wie: to futro dostała ta kobieta przed czterema laty. Na tej ulicy nie patrzą już z zazdrością i podziwem na to futro, przeciwnie, wzruszają ramionami, kręcą nosem: biedna, biedna kobieta! Czyż jej mąż nie kupuje jej wcale nic nowego? Muszę ci się przyznać, Albercie, wstydzę się prawie wychodzić z naszego domu i iść w tym płaszczu przez ulicę."

Tu Sabina zamilkła (Inf. **schweigen**). Wyglądała zresztą również prześlicznie, gdy milczała. Jej małżonek również milczał. Zdawał się rozmyślać. Potem skinął raz głową dla siebie, po czym rzekł:

„Masz rację, Sabino!"

Sabina rzuciła mu się na szyję:

„Najdroższy! Wspaniały, złociutki! Jedyny!" szczebiotała. „Czy zrobisz to — zrobisz doprawdy?"

„Zrobię!"

„Kupisz mi nowe futro?"

Małżonek potrząsnął głową.

„To nie. Ale przeprowadzę się z tobą na inną ulicę."

(J. H. Rösler.)

Znajomość języków obcych ułatwia walkę o byt!

EINE GEHEIMNISVOLLE KRANKHEIT.

Im Jahre 1445 brach während der Kämpfe zwischen Richard III. und Heinrich IV. von England eine mörderische Seuche aus, die bis dahin völlig unbekannt geblieben war, und die nach kaum hundert Jahren wieder so spurlos verschwand, dass man sie heute kaum noch dem Namen nach kennt. Es war der sogenannte „englische Schweiss", eine Krankheit, deren Namen man nur in den wenigsten medizinischen Lehrbüchern findet.

Der „englische Schweiss" befiel die Menschen ohne alle Vorboten; er begann mit kurzem Schüttelfrost und Zittern, in Händen und Füssen wurde Kribbeln oder Ameisenkriechen empfunden, dann traten Kopfschmerz und Schlafsucht auf, eine tödliche Angst befiel die Kranken, es zeigten sich Atemnot und Herzklopfen, und nun brach ein heftiger, übelriechender Schweiss aus, der der Krankheit den Namen gegeben hat.

Die Kranken wurden von Erbrechen befallen, Schmerzen im Nacken, in den Schultern, in den Beinen traten auf, und unter Delirien und grosser Schwäche trat der Tod ein; in 24 Stunden war meist alles entschieden.

Die wenigen, die am Leben blieben, waren mindestens acht Tage lang noch hinfällig und kraftlos, und das einmalige Ueberstehen der Krankheit schützte in keiner Weise vor Rückfällen. Ergriffen wurden besonders kräftige Menschen des mittleren Alters, Kinder und Greise blieben fast ganz verschont.

Fünfmal nacheinander — zuletzt 1551 — trat in England diese Krankheit in Form einer mörderischen Seuche auf, die viele Tausende in kurzer Zeit hinraffte.

Im Jahre 1529 griff der „englische Schweiss" auch aufs Festland über; er erschien zuerst in Hamburg, wo er in 14 Tagen 2000 Menschen hinraffte, und durchzog dann ganz Deutschland; in Preussen allein sollen der Krankheit 30.000 Menschen zum Opfer gefallen sein.

Nach Linstow, der die Krankheit beschrieb, ist es nicht zweifelhaft, dass die Seuche durch einen sich im menschlichen Körper ausserordentlich rasch vermehrenden Bazillus verursacht wurde.

Seit 370 Jahren ist die Seuche völlig verschwunden; vielleicht war es eine besonders schwere Art der Grippe, freilich mit Symptomen, wie sie seither nicht wieder beobachtet worden sind. Möglich ist auch die Einschleppung der Seuche aus den Tropen, obwohl im 15. Jahrhundert Englands Beziehungen zu exotischen Ländern sehr gering gewesen sind.

TAJEMNICZA CHOROBA.

W roku 1445, podczas walk między Ryszardem III-cim a Henrykiem IV-tym w Anglii, wybuchła (Inf. **ausbrechen**) zabójcza epidemia, która do tego czasu pozostawała zupełnie nieznaną i która zaledwie po stu latach znowu zniknęła bez śladu tak, że dziś zaledwie znamy ją jeszcze z nazwy. Były to tak zwane „angielskie poty", choroba, której nazwę znajdujemy tylko w bardzo nielicznych podręcznikach lekarskich.

„Poty angielskie" uderzały na ludzi bez żadnych objawów wstępnych; zaczynały się od krótkich dreszczów i drżenia, w rękach i nogach odczuwano swędzenie i mrowie, po czym występowały bóle głowy i śpiączka, śmiertelna trwoga ogarniała chorych, pojawiały się duszności i bicie serca, i oto występował silny, złowonny pot, który dał nazwę tej chorobie.

Chorzy dostawali wymiotów, występowały bóle w karku, plecach i nogach, i wśród majaczeń i wielkiego osłabienia następowała śmierć; w 24 godziny było już przeważnie po wszystkim (**entscheiden**, rozstrzygnąć).

Nieliczni, którzy pozostawali przy życiu, byli co najmniej przez tydzień jeszcze słabi i bezsilni, a jednorazowe przebycie tej choroby nie zabezpieczało w żadnej mierze przed nawrotami. Dotknięci byli szczególnie krzepcy ludzie w średnim wieku; dzieci i starcy byli prawie całkiem oszczędzani.

Pięć razy pod rząd — ostatnio w roku 1551 — występowała w Anglii ta choroba w postaci zabójczej epidemii, która w krótkim czasie sprzątnęła wiele tysięcy ludzi.

W roku 1529 „poty angielskie" przerzuciły się (Inf. **übergreifen**) również na kontynent; zjawiły się najpierw w Hamburgu, gdzie w dwa tygodnie zabrały 2000 ludzi, i przeciągnęły potem przez całe Niemcy; w samych Prusach podobno padło ofiarą tej choroby 30.000 ludzi.

Według Linstow'a, który tę chorobę opisał, nie ulega wątpliwości, że zarazę tę wywoływał bakcyl, nadzwyczaj szybko rozmnażający się w ciele ludzkim.

Od 370 lat zaraza ta zniknęła całkowicie; może był to szczególnie ciężki rodzaj grypy, naturalnie z objawami, jakich od tego czasu już więcej nie zaobserwowano. Możliwe jest również zawleczenie tej zarazy ze stref podzwrotnikowych, jakkolwiek w XV-tym stuleciu stosunki Anglii z egzotycznymi krajami były jeszcze bardzo nieznaczne.

DER GRUND.

„Sie weinten, als meine Tochter die italienische Romanze sang, Sie sind wohl Italiener?"

„Nein, aber Gesanglehrer!"

PRZYCZYNA.

„Pan płakał, gdy moja córka śpiewała włoską romancę, pan chyba jest Włochem?"

„Nie, ale nauczycielem śpiewu!"

DER SCHUSS.

Ein furchtsamer Mann schiesst des Abends zur eigenen Beruhigung in seinem Obstgarten blind. Da er es einige Zeit unterlässt, kommt ein Dieb auf einen Baum. Er schiesst endlich wieder einmal, oder die Flinte geht ihm los, der Dieb, aus Schrecken, fällt vom Baum.

Der Mann glaubt, er habe ihn getroffen, wirft vor Schrecken die Flinte weg, läuft zu seiner Frau und ruft: „Ach, ich habe einen Menschen erschossen!"

Wie sie hinauskommen, ist der Dieb nicht allein fort, sondern hat auch die Flinte noch mitgenommen.

STRZAŁ.

Pewien bojaźliwy człowiek strzela wieczorami na ślepo w swoim sadzie, dla własnego uspokojenia. Ponieważ zaniedbuje tego przez pewien czas, wdrapuje się na drzewo złodziej. Wreszcie on znowu strzela, albo fuzja mu wypaliła: złodziej ze strachu spada z drzewa.

Ów człowiek myśli, że trafił w niego, odrzuca ze strachu fuzję, biegnie do swojej żony i woła: „Ach, zastrzeliłem człowieka!"

Gdy wychodzą na dwór, złodziej nietylko sam umknął, lecz również zabrał jeszcze ze sobą fuzję.

GEWITTER AUF BESTELLUNG.

Dem kalifornischen Physiker Robeson ist es kürzlich gelungen, auf einem freien Feld ein künstliches Gewitter zu erzeugen. In der klaren Luft bildeten sich plötzlich dunkle Wolken, einige Blitze fuhren nieder, und dann strömte der Regen wie bei einem wirklichen Gewitter.

Robeson hat eine sehr kostspielige Apparatur in Betrieb gesetzt, die, wie er erklärte, künstliche Spannungsunterschiede in den einzelnen Luftschichten erzeugt, die dann zu einem Gewitter führen.

Man weiss noch nicht, ob die Erfindung Robesons von praktischer Bedeutung sein wird.

BURZA NA ZAMÓWIENIE.

Fizykowi kalifornijskiemu Robesonowi udało się niedawno wywołać (wytworzyć) na otwartym polu sztuczną burzę. W czystym powietrzu utworzyły się nagle ciemne chmury, runęło kilka piorunów (błyskawic), a potem lunął deszcz jak podczas rzeczywistej burzy.

Robeson uruchomił bardzo kosztowną aparaturę, która, jak wyjaśnił, wytwarza sztuczne różnice napięcia w poszczególnych warstwach powietrza, które doprowadzają potem do burzy.

Nie wiadomo jeszcze, czy wynalazek Robesona będzie miał znaczenie praktyczne.

REDEWENDUNG:

Mit der Tür ins Haus fallen.

ZWROT:

Wyrwać się jak Filip z konopi.

DAS NEUE DIENSTMÄDCHEN.

„Dreizehn Kinder, sagen Sie? Ich glaube doch... die Stelle ist nicht für mich!"

„Wieso? Sind Sie etwa abergläubisch?"

NOWA SŁUŻĄCA.

„Trzynaścioro dzieci, powiada pani? No, myślę.. że ta posada nie jest dla mnie!"

„Jak to? Jesteście może przesądną?"



DAS KLEINAUTO.

„Welches Oel können Sie mir für meinen Wagen empfehlen?"

„Lebertran, vielleicht wächst er!"

(„Neue Illustrierte Wochenschau", Wien).

SAMOCHODZIK.

„Jaką oliwę może mi pan polecić dla mego wozu?"

„Tran, może on podrośnie!"

(„Nowy Ilustr. Przegląd Tygodniowy", Wiedeń.)

KONKRET UND KONKAV.

Der hervorragende deutsche Naturforscher und Physiker Hermann Helmholtz wurde einmal in einer Berliner Gesellschaft einer Dame vorgestellt, die, hocherfreut, die Bekanntschaft des berühmten Gelehrten zu machen, sich bemühte, ihm gegenüber ihre Vertrautheit mit seinen Werken und ihr Verständnis für diese geltend zu machen. Sie sprach von seinem neuesten Werk, in das sie, wohl in Erwartung des Zusammentreffens, hineingesehen hatte, und sagte:

„Oh, Herr Geheimrat, ich habe alles darin verstanden: nur der Unterschied zwischen konkret und konkav ist mir nicht ganz klar geworden; aber vielleicht haben Sie die Liebenswürdigkeit, ihn mir in wenigen Worten zu erklären."

„Das ist allerdings ziemlich schwierig, meine Gnädige", antwortete Helmholtz, „aber vielleicht gelingt es mir, Ihnen den Unterschied an einem Beispiel klarzumachen. Sehen Sie, die beiden Begriffe sind etwa ebenso verschieden, wie Gasthof und Gustav."

Die Dame mit dem grossen physikalischen Verständnis dankte befriedigt für die treffende und anschauliche Erläuterung; nachher dämmerte ihr aber, dass sie aufgezogen worden war, und sie vermied es später, wenn sie mit Helmholtz in Gesellschaft zusammentraf, ängstlich, ihm ihre geistreiche Unterhaltung aufzudrängen.

KONKRETNE I WKLĘSŁE.

Wybitny niemiecki przyrodnik i fizyk Herman Helmholtz (1821—1894) został raz przedstawiony w pewnym towarzystwie berlińskim jednej pani, która, będąc bardzo ucieszona z poznania słynnego uczonego, starała się wykazać wobec niego swoją dokładną znajomością jego dzieł i zrozumieniem tychże. Mówiła o jego najnowszym dziele, do którego ona, zapewne w oczekiwaniu tego spotkania, zaglądnęła, i powiedziała:

„Ach, panie tajny radco, wszystko tam rozumiałam, tylko różnica między „konkretnym" a „wklęsłym" nie była dla mnie całkiem jasna, ale może by pan był taki uprzejmy objaśnić mi ją w kilku słowach."

„To wprawdzie jest dość trudne, moja pani," odpowiedział Helmholtz, „ale może uda mi się wyjaśnić pani tę różnicę na przykładzie. Widzi pani, te dwa pojęcia są mniej więcej tak samo różne, jak „hotel" i „Gustaw". (Podobieństwo dźwiękowe w jęz. niem.).

Dama z wielkimi pojętnościami fizykalnymi podziękowała z zadowoleniem za to trafne i poglądowe objaśnienie; potem zaczęła jednak rozumieć (dämmern, świtać, zmierzchać), że zadrwiono sobie z niej, i później, gdy spotykała się z Helmholtzem w towarzystwie, unikała skrupulatnie narzucania mu się ze swoją inteligentną rozmową.

DIE WIRKUNG DES MONDLICHTS.

Die Gepflogenheit, einen mit einem „Sparren" behafteten Sonderling als „Mondsüchtigen" anzusprechen, leitet sich aus dem Volksglauben her, dass das Mondlicht auf den körperlichen und geistigen Gesundheitszustand derjenigen, die sich ihm aussetzen, einen unmittelbaren Einfluss ausübt.

Daraus erklärt es sich auch, dass man, ähnlich wie an den Sonnenstich, eine Zeitlang auch an den „Mondstich" glaubte. Noch heute sind viele Menschen der Ansicht, dass einer, der sich beim Schlafen dem Mondlicht aussetze, seine Gesundheit gefährdet, und in den Tropenländern besonders besteht der Glaube, dass das Schlafen im Mondlicht Sehstörungen zur Folge hat.

Das Volk ist auch fest überzeugt davon, dass das Mondlicht den Verwesungsprozess des Fischfleisches befördert, und dass an dieser Annahme etwas Wahres ist, hat ein Gelehrter wissenschaftlich bestätigt. Er führt zum Beweis an, dass das Mondlicht als Reflexlicht ganz besondere chemische Kräfte besitzt. Wie er auf Grund zahlreicher Versuche bestätigt, geht Fischfleisch, das dem Mondlicht ausgesetzt ist, schneller als sonst in Fäulnis über, zumal, wenn die Mondstrahlen durch eine Glasscheibe in einem bestimmten Winkel einfallen.

DZIAŁANIE ŚWIATŁA KSIĘŻYCOWEGO.

Zwyczaj określania dziwaka, dotkniętego „bzikiem", jako „lunatyka" wywodzi się z wierzenia ludowego, że światło księżyca wywiera bezpośredni wpływ na stan zdrowia cielesnego i umysłowego tych, którzy wystawiają się na jego działanie.

Tym się też tłumaczy, że przez pewien czas wierzono w „udar księżycowy", na podobieństwo udaru słonecznego. Jeszcze dziś wielu ludzi jest zdania, że człowiek, który przy spaniu wystawia się na światło księżyca, naraża swoje zdrowie na niebezpieczeństwo, a w krajach podzwrotnikowych zwłaszcza panuje przekonanie, że sypianie w świetle księżyca pociąga za sobą zaburzenia wzrokowe.

Lud jest też mocno przekonany, że światło księżyca przyśpiesza proces gnicia rybiego mięsa, a że w tym przypuszczeniu jest coś prawdziwego, potwierdził pewien uczony naukowo. Na dowód tego przytacza on, że światło księżyca, jako światło odbijające, posiada całkiem szczególne właściwości (siły) chemiczne. Na podstawie licznych doświadczeń potwierdza on, że mięso rybie, które jest wystawione na światło księżyca, zaczyna gnić szybciej niż zwykle, zwłaszcza gdy promienie księżyca wpadają przez szklaną szybę pod określonym kątem.

DAS ZECHGELAGE.

Ein Student hoffte von seinen Eltern in Ungarn ein Fass guten Wein zu erhalten und lud alle seine Kameraden dazu ein. Der Tag der Schlemmerei war schon bestimmt, aber der Wein blieb aus, und abzusagen war peinlich. Der Student schämte sich, aber findig, wusste er sich aus der Verlegenheit zu ziehen.

Jeden seiner Gäste nahm er gleich beim Eintritt auf die Seite und sagte ihm leise: „Wir wollen uns heute einen grossen Spass leisten und die Kerls alle so betrunken machen, dass sie sich selbst nicht mehr kennen sollen. In die Flaschen aber, die vor uns beiden stehen, habe ich nur gefärbtes Wasser füllen lassen, damit es uns nicht ebenso geht wie den andern."

Das Zechgelage begann. Sie tranken alle gefärbtes Wasser, aber jeder stellte sich toll und voll betrunken, und des Gelächters war kein Ende.

PIJATYKA.

Pewien student spodziewał się otrzymać od swoich rodziców na Węgrzech beczkę dobrego wina i zaprosił na to wszystkich swoich kolegów. Dzień hulanki był już wyznaczony, ale wino nie nadeszło, a odwołać było przykro. Wstyd było studentowi, ale będąc sprytny, potrafił wybrnąć z kłopotu.

Każdego ze swoich gości zaraz przy wejściu brał na stronę i mówił mu cicho: „Pozwolimy sobie dziś na wielki żart i tak upijemy wszystkich gości, że już sami nie będą mogli siebie poznać. Ale te flaszki, które stoją przed nami obydwoma, kazałem napełnić tylko zabarwioną wodą, ażeby z nami nie stało się tak samo jak z innymi."

Pijatyka rozpoczęła się. Wszyscy pili zabarwioną wodę, ale każdy udawał, że jest pijany do nieprzytomności, i śmiechom nie było końca.

DER HIRSCH ALS LADENGEHILFE.

Ein Budapester Antiquitätenhändler hat einen ganz seltsamen Gehilfen in seinem Laden. Fritzi, ein sieben Monate alter kleiner Hirsch, empfängt die Kunden und ist dabei so höflich, dass er den Damen sogar die Hand küsst. Wenn er sieht, dass ein Kunde den Laden verlassen will, ohne etwas gekauft zu haben, hält er ihn an der Tür fest und zieht ihn am Aermel zurück.

So höflich wie er zu den Menschen ist, so unhöflich ist er zu Tieren. Besonders Hunde mag er nicht leiden und bearbeitet sie mit den Hinterfüssen so lange, bis er sie aus dem Laden heraus hat. Mit den Hinterfüssen schliesst er dann sofort die Tür hinter den unerwünschten Eindringlingen.

JELEŃ JAKO SUBIEKT SKLEPOWY.

Pewien antykwariusz budapeszteński ma nader osobliwego pomocnika w swoim sklepie. Frycek, siedmiomiesięczny jelonek, przyjmuje klientów i jest przy tym tak uprzejmy, że panie nawet całuje w rękę. Gdy widzi, że jakiś klient chce opuścić sklep, nie kupiwszy nic, przytrzymuje go u drzwi i ciągnie go z powrotem za rękaw.

Jak względem ludzi jest on uprzejmy, tak względem zwierząt jest nieuprzejmy. Zwłaszcza nie może on znieść psów i zdziela je tylnymi kopytami tak długo, aż wyzbywa się ich ze sklepu. Tylnymi kopytami zamyka wtedy natychmiast drzwi za niepożądanymi intruzami.

DIE VÖLKERWANDERUNG.

Im Jahre 375 zogen die Hunnen, ein wildes Nomadenvolk mongolischer Herkunft, aus Asien verdrängt, über die Wolga nach Europa. Sie stiessen in Südrussland auf deutsche Stämme, unter denen die Ost- und Westgoten die wichtigsten waren.

Nachdem sie die Ostgoten überwältigt hatten, gingen sie über den Dnjepr und griffen die Westgoten an, die ihr Land verliessen und weiter über die Donau zogen. Die Hunnen stürmten nun nach Westen und liessen sich endlich im heutigen Ungarn nieder.

Durch diese Züge im Osten Europas gerieten auch die Volksstämme im Westen in Bewegung, und es begann ein Hin- und Herdrängen der Völker. Noch 200 Jahre dauerte es, bis die aufgeregten Volksstämme zur Ruhe kamen.

Dieses Ziehen und Wandern der Völker, das sich über ganz Europa erstreckte, nennt man die Völkerwanderung, durch welche viele Länder und Städte verwüstet, ganze Völkerstämme ausgerottet und auch dem einst so mächtigen römischen Reiche im Jahre 476 ein Ende gemacht wurde.

WĘDRÓWKA NARODÓW.

W roku 375 Hunnowie, dziki naród koczowniczy pochodzenia mongolskiego, wyparci z Azji, wyruszyli przez Wołgę do Europy. W południowej Rosji natknęli się na szczepy niemieckie, wśród których najważniejszymi byli Ostrogoci i Wizygoci.

Pokonawszy Ostrogotów, przeszli przez Dniepr i zaatakowali Wizygotów, którzy opuścili swój kraj i pociągnęli dalej przez Dunaj. Hunnowie rzucili się teraz na zachód i wreszcie osiedli na stałe na obecnych Węgrzech.

Wskutek tych pochodów na wschodzie Europy nastąpił również ruch plemion na zachodzie, i zaczęło się wzajemne wypieranie narodów. Trwało jeszcze 200 lat, aż wzburzone plemiona uspokoiły się.

To przenoszenie się i wędrowanie ludów, które rozciągnęło się na całą Europę, nazywamy wędrówką narodów, wskutek której liczne kraje i miasta zostały spustoszone, całe plemiona były wytępione, a w roku 476 położony został również kres niegdyś tak potężnemu państwu rzymskiemu.

Handelskorrespondenz

ABSCHLUSS VON GESCHÄFTEN MIT MINDERJÄHRIGEN*).

II.

Elbing, den 2. November 1937.

Herren P. J. Martin u. Komp.,
Königsberg.

Aus Ihren werten Zeilen vom 30. Oktober ersehe ich zu meinem Bedauern, dass mein Sohn bei Ihnen 3 Flaschen Sekt auf Kredit entnahm und eine weitere Bestellung auf 15 Flaschen machte.

Ich sende Ihnen anbei durch Einzahlung auf Ihr Postscheckkonto 24 Mark für die 3 Flaschen Rotkäppchen-Sekt und ersuche Sie, die Absendung der bestellten 15 Flaschen auf Rechnung meines Sohnes zu unterlassen, da ich mit seiner Handlungsweise durchaus nicht einverstanden bin und auf keinen Fall für die von ihm gemachten Schulden aufkommen werde.

Ich danke Ihnen, dass Sie die Vorsicht übten, mich vor Ausführung des Ihnen erteilten Auftrages zur Erklärung über meine Genehmigung aufzufordern.

Ihr dankbar ergebener
(—) Dr. Ludwig Rosen, Gemeinderat.

III.

Königsberg, den 3. November 1937.

Herrn Albert Rosen,
Student der Handelswissenschaften,
Hier.

Wir empfingen von Ihrem Herrn Vater
24 Mark
für die am 29. Oktober bei unserer Filiale II entnommenen 3 Flaschen Rotkäppchen-Sekt und gleichen bestens dankend Ihr Konto bei uns aus.

Sie wollen von beiliegender Abschrift des Briefes Ihres Herrn Vaters gefälligst Kenntnis nehmen und daraus ersehen, dass wir zu unserm Bedauern nicht in der Lage sind, den uns erteilten Auftrag auf Lieferung von weiteren 15 Flaschen auszuführen, da die für uns erforderliche Genehmigung Ihres gesetzlichen Vertreters hierzu fehlt.

Hochachtungsvoll
(—) P. J. Martin u. Komp.

*) Sieh Nr. 11, Seite 14.

Korespondencja handlowa

ZAWIERANIE INTERESÓW Z MAŁOLETNIMI*).

II.

Elbląg, dn. 2 listopada 1937 r.

W-ni P. J. Martin i S-ka
w Królewcu.

Z cennego pisma (**die Zeile,** wiersz) WPanów z dn. 30-go października dowiaduję się ku memu ubolewaniu, że mój syn wziął u Nich na kredyt 3 butelki szampana i poczynił dalsze zamówienie na 15 butelek.

Przesyłam WPanom, wpłatą na Ich konto PKO, 24 marki za te 3 butelki szampana marki „Czerwony kapturek" i upraszam WPanów o zaniechanie wysyłki zamówionych 15-tu butelek na rachunek mego syna, ponieważ absolutnie się nie zgadzam z jego sposobem postępowania i w żadnym razie nie będę odpowiadał za długi przez niego zaciągnięte.

Dziękuję WPanom za przedsięwziętą ostrożność, iż przed wykonaniem udzielonego Im zamówienia prosili mnie o oświadczenie w sprawie mego zezwolenia.

Pozostaję (wdzięczny uniżony sługa)
z poważaniem
(—) Dr. Ludwik Rosen, radny.

III.

Królewiec, dn. 3 listopada 1937 r.

Wielmożny Pan
Albert Rosen,
student nauk handlowych,
w miejscu.

Otrzymaliśmy od szanownego ojca WPana
mk. 24.—
za 3 butelki szampana „Czerwony kapturek", wzięte dn. 29 października w naszej filii II, i wyrównywujemy z podziękowaniem Jego rachunek u nas.

Zechce WPan łaskawie przyjąć do wiadomości załączony odpis listu Jego szanownego ojca, z którego to listu widać, że, niestety, nie jesteśmy w możności wykonać udzielonego nam zamówienia na dostawę dalszych 15-tu butelek, gdyż brak nam potrzebnego ku temu zezwolenia prawnego zastępcy WPana.

Z poważaniem
(—) P. J. Martin i S-ka.

*) Patrz Nr. 11, str. 14.

Czas odnowić prenumeratę „Echa Obcojęzycznego" na r. 1938! (p. str. 16)

Język ???!!!

Przy wszelkich wpłatach na konta „Echa Obcojęzycznego" (P. K. O. 25.635 lub Kartoteka Rozrachunkowa Nr. 501) należy każdorazowo zaznaczać na odwrocie odcinka dla odbiorcy — **język** abonowanego wydania: a) ang., b) franc., c) niem.—Brak tego rodzaju wzmianki utrudnia nam pracę, a czasami — zwłaszcza gdy chodzi o nowoprzybywających abonentów — wręcz uniemożliwia wysyłkę żądanych numerów.

Nowoprzybywający Abonenci proszeni są ponadto o zaznaczanie przy **pierwszej** wpłacie: „Nowa prenumerata".

Od Wydawnictwa:

„ECHO OBCOJĘZYCZNE" w roku 1938

Trzy wydania językowe

Wobec ogromnego zainteresowania językiem angielskim, które daje się u nas odczuwać zwłaszcza w ostatnich latach, wprowadzamy z dniem 1-go stycznia 1938 r. nowe

wydanie angielsko-polskie „The Anglo-Polish Echo".

W ten sposób spełniamy otrzymywane przez nas bardzo liczne życzenia wszystkich tych osób, które, znając początki angielskiego, pragnęłyby uzupełnić i rozszerzyć swoją znajomość tego najważniejszego bodaj języka światowego.

A zatem, począwszy od Nowego Roku 1938, „Echo Obcojęzyczne" będzie się ukazywało na początku każdego miesiąca w trzech wydaniach językowych:

A) ANGIELSKO-POLSKIM „THE ANGLO-POLISH ECHO",
B) FRANCUSKO-POLSKIM „L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS",
C) NIEMIECKO-POLSKIM „DEUTSCH-POLNISCHES ECHO".

Uwaga! Wydanie angielsko-polskie będzie zawierało, poza przekładem polskim, również wymowę trudniejszych wyrazów angielskich.

Warunki prenumeraty „E. O." na rok 1938:

Prenumerata każdego z 3-ch wydań językowych „Echa Obcojęzycznego", łącznie z przesyłką pocztową, wynosi:

rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.

Prenumeraty przyjmuje się zasadniczo na odpowiednie pełne okresy kalendarzowe, a więc prenumeraty roczne — na okres od 1.I do 31.XII, półroczne — od 1.I do 30.VI i od 1.VII do 31.XII, kwartalne: 1.I — 31.III, 1.IV — 30.VI, 1.VII — 30.IX i 1.X — 31.XII. — Zaleca się abonować od 1-go stycznia.

Prenumeraty, nie wymówione co najmniej na miesiąc przed upływem terminu, uważa się za nadal ważne. — Wszelkie zamówienia płatne są z góry. — Za pobraniem pocztowym czasopisma nie wysyła się.

Przy wszelkich wpłatach i przekazach prosimy podawać, na odwrocie odcinka **dla odbiorcy**, język abonowanego wydania lub rocznika. Prosimy pisać wyraźnie i czytelnie.

Premie dla pp. Abonentów:

Wzorem lat ubiegłych przeznaczamy dla naszych Abonentów następujące premie:

1) Każdy Abonent, opłacający z góry prenumeratę całoroczną (1.I — 31.XII) jednego wydania językowego „Echa", t. j. 7 zł., otrzymuje jeden rocznik „E. O." z lat 1935—1937 (tylko franc.-pol. lub niem.-pol.: 12 n-rów, 192 str.) za dopłatą 3 zł. (zamiast 6 zł.).

2) Abonent, opłacający z góry prenumeratę całoroczną (1.I — 31.XII) dwu wydań językowych „Echa", t. j. 14 zł., otrzymuje jeden rocznik „E. O." z lat 1935—1937 (franc.-pol. lub niem.-pol.: 12 n-rów, 192 str.) za dopłatą 1 zł. (zamiast 6 zł.).

3) Opłacający z góry prenumeratę całoroczną (1.I — 31.XII) trzech wydań językowych „Echa", t. j. 21 zł., otrzymuje dwa roczniki „E. O." z lat 1935 — 1937 (franc.-pol., niem.-pol. — 24 num., 384 str.) za dopłatą 2 zł. (zamiast 12 zł.).

Uwaga! PP. Abonenci, którzy mają już opłaconą częściowo prenumeratę „Echa Obcojęzycznego" na r. 1938, mogą uzyskać wyżej podane roczniki-premie, uiszczając do dn. 7-go stycznia 1938 r. resztę prenumeraty za okres do końca 1938 r. wraz z wyżej podanymi odpowiednimi dopłatami.

Adres redakcji i administracji: „ECHO OBCOJĘZYCZNE", Warszawa I, ul. Waliców 3.
Tel. 613-40. — Konto P. K. O. Nr. 25.635. — Poczt. przekazy rozrach. Nr. 501.

Wydawca i red. odpow.: Michał Głuski. *„Drukarnia Lekarska", Sp. z o. o., W-wa, Leszno 56.* Należność poczt. opłac. ryczałtem.